Rok IX. Nowy Sącz, dnia 11. maja 1902. Nr. 13.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 „
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hel.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego Wwy w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego" w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Nasza szlachta.

Naszą szlachtą polską jest dziś każdy, w kim krew polska krąży, polskie bije serce, kto zrozumiawszy potrzeby obecne narodu, pragnie swe siły, zdolności, swój czas i wiedzę poświęcić dla jego uszczęśliwienia.

Królowie polscy nadawali godność szlachecką tym poddanym, co się odznaczyli cnotami i zasługami wobec króla i narodu. Kto mężnie narażał we walce swe życie, kto się odznaczał mądrością w radzie, kto zajaśniał w narodzie nauką i wiedzą — był zaliczany słusznie w poczet szlachetnych, wybranych narodu. Ale i ci, co dobrem gospodarowaniem na roli, przezornem handlowaniem, podnoszeniem przemysłu się wsławili — również szlachectwo otrzymywali. Jak znów zdrajcy Ojczyzny, sprzedawczyki, okrutnicy bywali w pogardzie, dawali gardło, szli na banicyą czyli wygnanie, tracili szlachecki klejnot.

Takich niestety namnożyło się pod koniec Rzeczypospolitej, a nie miał ich kto karać, bo był upadek ducha, miłości i poświęcenia w narodzie, a umysły i serca skaziła chęć używania dostatków i honorów.

I, o zgrozo! nie brakło takich, co za pieniądze Matkę-Ojczyznę sprzedawali, a godności brali od nieprzyjaciela! I, co dziwniejsza, — uważali się za szlachtę polską, — pragnęli, żeby blask wielkich czynów bohaterskich ojców, jeszcze ich imiona oświecał. — Głupi!

Inni, szlachetni synowie polskiego narodu, gdy Ojczyzna poszła na łup chciwych wrogów, złych sąsiadów, żądali potwierdzenia swych dyplomów szlacheckich od nowego Pana. Rządy zaborcze chętnie to czyniły, bo im chodziło o zjednanie sobie szlachty polskiej.

I znalazło się dużo takich synów Ojczyzny Polski, co łaknęli tych tytułów od wroga i chętnie mu się wysługiwali, choćby przeciw interesom narodu. I ci nie chcieli się wyrzec blasków świetnej przeszłości Polski. Ale czyż nie przestali być i oni szlachtą polską?

Inni znów, choć nie poszli na usługi rządów obcych, to przecież działali na szkodę narodu, majątków nie szanowali i sprzedawali ziemię polską żywiołom wrogim narodowi, obcego pochodzenia — i ci klejnot szlachecki zbrudzili. Nie mówię o licznych czynach, które niewątpliwie szlachetnymi nie są, bo się im paragrafy kodeksu karnego sprzeciwiają, a których się dopuścili herbowi szlachcice.

Te i tym podobne winy przerzedziły szeregi szlachty polskiej. Ubóstwo zaś, które wielu dotknęło, nie pozbawiło ich bynajmniej godności szlacheckiej, bo ubóstwo niezawinione, hańbiącem nie jest.

Czy jednak szlachta polska istnieć przestała? czy jej nie ma dziś? czy naród polski nie ma pośród siebie szlachetnych?

Owszem, naród polski chce istnieć, ma prawo życia, bytu, rozwoju, ma też i szlachtę polską.

Kto jest dziś szlachtą polską, gdzie są ci wybrani w narodzie?

Są to ci, co dla dobra narodu, chcą pracować i pracują.

Gdzie ich mamy szukać, gdzie oni są?

Nie słusznie i nie zaszczytnie powoływać się zawsze na cnoty ojców — synom wyrodnym. Ojcowie dawali mienie i życie dla Ojczyzny, — synowie ją w niewolę wrogom brakiem cnót podali i tem stali się blasków ojcowskich niegodnymi.

Ale naród choć w niewoli istnieć nie przestał. I otwarły się nowe pola do cnót, nowe sposobności do zyskania klejnotu szlacheckiego.

I szlachetnymi są ci, co się zrywali do wywalczenia wolności, i ci, co we więzieniach, kopalniach, na wygnaniu jęczeli za wolność i do dziśdnia jęczą!

Ale obok tych bohaterów są inni godni klejnotu szlacheckiego.

Galicya, kraj nasz od przeszło stu lat podobny jest do człowieka pobitego i obrabowanego. Mąż ten chce się leczyć i dorabiać dawnych dostatków, ale mu mocarz zwycięski nie pozwala.

Kto dla dobra tej biednej krainy pracę swą poświęca, ten jest szlachetnym.

Kapłan więc, co dla oświecenia we wierze i w dobrych obyczajach trud i życie niesie ludowi w ofierze; nauczyciel, co pojął swoje powołanie i znaczenie wiedzy i pracuje nie zniechęcony lichem wynagrodzeniem; szlachcic, obszarnik, obywatel, co dla podniesienia ducha polskiego i uświadomienia swej braci, dzieli się z nią wiedzą gospodarczą i zdolnością—są szlachetnymi.

Ale i chłopek, co rad zakłada Kółka rolnicze, czytelnie, odciąga braci włościan od karczmy, organizuje i do postępu wiedzie —jest polskim szlachcicem. Człowiek inteligentny, rzemieślnik, kupiec, polityk, urzędnik, co chce sobie i innym lepszą dolę wywalczyć i swej oświaty dla ogólnego dobra używa —jest szlachcicem polskim.

A czyż nie są szlachtą polską ci, co na kresach na Śląsku budzą uśpionego ducha polskiego, a dziatwa polska bita za modlitwę po polsku we Wrześni i innych miejscach Księstwa Poznańskiego, a dziatwa wypędzana przez moskali za to, że języka polskiego wyrwać sobie nie daje — czyż to nie szlachta polska?

Mamy więc dziś dużo nowej szlachty, godnych wybrańców narodu tak między ludem włościańskim, jak w innych stanach — i pod wszystkimi zaborami godnych klejnotu szlacheckiego. A choć na nich nie zawisną ordery, nie dostaną dyplomów, chyba czciną lub nahajką, to narodowi polskiemu trzeba wiedzieć, kto szlachectwa godzien.

Szukajmy wszyscy bracia utraconej Ojczyzny, ale we wierze świętej katolickiej, w cnocie, w pracy, w miłości wzajemnej i zgodzie, i w miłości tej drogiej, pięknej ziemi ojczystej polskiej!

Bóg z nami!

Szlachcic z nad Dunajca.

Czerniec.

W roku 1870 rząd rozszerzał drogę krajową prowadzącą od Krościenka przez okolicę Łącka itd. Na takie rozszerzenie drogi, gdzie wypadało, potrzebował kraj gruntu. Przybył od kraju delegat, najprzód odmierzył ile im potrzeba od którego gruntu, później traktowali z właścicielami, zapłacili, wywłaszczyli, wówczas pousuwane były płoty i mury w miejsce właściciela gruntu, rząd odciął swoje i dotąd każdy pilnował swojego. A że przed trzema laty przybył nowy konduktor drogi tejże, który zamieszkał w Krościenku, jak widać za wiele posiada energii, ale za mało rozsądku, bo i teraz rozkazuje cofać płoty i mury, ale bez wywłaszczenia czyli wynagrodzenia za grunta i to z taką praktyką, że jeżeli płot stoi to niech sobie stoi, ale jeżeli który gospodarz rozbierze stary zdeberzały płot a zagrodzi nowym, a pan konduktor przejedzie się i zobaczy to, pomimo że w tem samem miejscu jest nowy, płot każe zaraz dróżnikowi rozebrać i wyrzucić precz w grunt właściciela.

Takie były już dwa zdarzenia w Czerncu, bo w roku zeszłym gospodarz wyrzucił stary a zagrodził w tym samym miejscu płot nowy; za kilka dni dróżnik wyrzuca płot, a gospodarz widząc to, zrobił sprzeczkę z dróżnikiem Wojciechem Janczurą, i znów za kilka dni gospodarz dostaje ze sądu pozew, nie wiedział nawet co to za termin będzie, aż tu na terminie zjawia się dróżnik i po krótkiej rozprawie chybaj gospodarzu do aresztu.

Zaś drugi gospodarz, tej wiosny, też wyrzucił płot stary, zagrodził w tem samem miejscu nowy i to dosyć kosztowny a około 60 metrów długi płot, i znów za kilka dni dróżnik z robotnikami wyrzucił płot; gospodarz spostrzegłszy to, ani uchem nie ruszył, obawiając się, by go to nie spotkało co tamtego, — dróżnika uszanował, uczęstował, i gdzie mu ów dróżnik wskazać raczył, tam płot osadził.

Druga sprawa jest na tej samej drodze, ale już dawniejsza, a ta będzie więcej z winy dróżnika. Każdego roku pobierają rowy (u nas zwane „fosy“), a kilka razy przez lato, bo po każdej większej słocie zgarnują z gościńca błoto, zwykle do tej fosy nazlatuje szutru z gościńca, jak również nie szczędzą kamienia szutrowego i z błotniakiem wszystko rzucają, jeżeli to jest ogród to za mur lub płot, jeżeli grunt orny to w grunt; nie zważają, czy tam jest trawa lub zboże do zbioru.

Muszę się tu wyrazić z tem, że ogród mój ciągnie się wzdłuż gościńca 125 metrów długości ogrodzony murem, a jeżeli on mi tam nawali nasypu napół ze szutrem, to jest co z tem robić, — ziemia da się jakoś w ogrodzie umieścić, ale kamień? ten szuter, który ma być na gościńcu użyty, trzeba niekiedy wywieźć kilkanaście taków gdzieś w paryą, na które kraj nie małe sumy wydaje.

Z końcem kwietnia b. r. pobierali fosę przez wieś, i jak zwykle rzucają ziemię z kamieniami w ogrody, dróżnika brzy robotnikach nie było, upomniałem robotników, — odpowiedzieli, że dróżnik tak kazuje, gdzie ziemia tam i kamień.

Przed kilku laty donosiliśmy o takich nadużyciach aż do Wydziału krajowego, ale nam na to nic nie odpowiedzieli, — może to dlatego, że doniesione było o szkodach, nie na gruntach dworskich, ale na gruntach chłopskich — a chłopy tam nie urzędują... Udać się w takiej sprawie do adwokata, to trzebaby wziąść wyładowany pularesik, i tyleby może z tego było, żeby sobie człowiek szkody przyczynił.

A czy się to odbywają takie szkody w innych gminach, tego nie wiadomo. Ale udajmy się w tej sprawie do Szanownego Związku, a względnie do pp. Posłów o poradę, czy to wolno zarządowi dróg krajowych samowładnie wyrzucać ogrodzenia, jak to powyż wspomniałem, i czy mają to prawo wyrzucać ziemię i szuter w grunta, przez co niszczą się plony a szutrują ogrody, a w danym razie w dalszych takich wybrykach, gdzieby się z tem udać wypadało.

Czerniec w maju 1902.

Antoni Ćwikowski.

Nowy przybytek dla wójtów.

C. k. Sąd obwodowy w Nowym Sączu wysłał do wszystkich gmin następujące wezwanie:

Prez. 583.
6/2

Do
Zwierzchności gminnej
w . . . . . .

Wskutek polecenia Władz przełożonych zarządzam, że wszelkie doręczenia w sprawach karnych doręczonemi być mają przez gminy. Wzywam tedy Zwierzchność gminną, aby wszelkie wygotowania sądowe w sprawach karnych, które w kopertach zapieczętowanych pod adresem Zwierzchności gminnej pocztą nadchodzić będą, bezzwłocznie z Urzędu pocztowego odbierały, stronom interesowanym doręczały a dowody doręczenia przez strony podpisane wprost Sądowi zwracały w kopertach bez żadnej odezwy. Szczególniejszy pośpiech zachować należy przy zwrocie recepisów na doręczenia terminowe i to tak, iżby dowody doręczenia w każdym razie na parę dni przed terminem do Sądu nadeszły, iżby nie zachodziła potrzeba odraczania terminów.

Pana Przełożonego Rady gminnej wzywam szczególnie, iżby nad jak najakuratniejszem doręczaniem i odsyłaniem dowodów doręczenia czuwał tak, ażeby nie było powodu do żadnych zażaleń.

Nowy Sącz, dnia 14. kwietnia 1902.

Lisowski

Wójcia i pisarze gminni rozmyślają nad tem wezwaniem z Prezydyum Sądu obwodowego. Co to ma znaczyć, że prezydyum pisze: „wskutek polecenia Władz przełożonych“? — a nie powołują się na daty i liczbę rozporządzenia tych władz, przecież każda władza powołuje się na ustawę lub wyższych władz orzeczeń i rozporządzeń.

Czy to rozporządzenie wyszło od Prezydyum Sądu krajowego, czy z Ministerstwa, czy z Namiestnictwa, czy opiera się na jakiej ustawie, czy też na orzeczeniu Trybunału administracyjnego? Czy to jest proste zarządzenie p. Prezydenta Sądu obwodowego w Nowym Sączu, aby bezpłatne doręczenia zwalić na bary wójtów i gmin, a płatne doręczenia pozostawić dla woźnych sądowych.

Jeżeli rząd porucza wójtom i gminom bezpłatne doręczenia, to *musi znieść płatne doręczenia!* Ale na takie bezpłatne obciążenia wójtów i gmin ze strony wyższych władz — to się już miara przepełniła i ta maszyna bezpłatna musi pęknąć!...

Czy to jest sumiennem i sprawiedliwem, aby wójt gminy był bezpłatnym woźnym dla Starostwa, Sądu, wojskowości, dla Rady powiatowej i gminy? Wójt jest urzędnikiem dla gminy, i jeżeli mu gmina daje małe wynagrodzenie (pensyę), to za własny zakres działania — a nie płaci go jako woźnego dla wyższych władz i urzędów! Czy jest gdzie posłaniec pocztowy bezpłatny? czy jest podwładny lub sługa rządu bezpłatny? A dlaczego wójt gminy ma być bezpłatnym posługaczem dla urzędów? — może dlatego, że to chłop!

I czy to jest możliwem, aby wójt gminy codziennie chodził na pocztę po wezwania sądowe dla stron, oddalony od poczty o 5 lub 10 kilometrów, a potem szedł z doręczeniem drugie tyle i znów na pocztę z odesłaniem recepisu Sądowi—i to ma być bezpłatnie?! A przecież każdy wójt jest rolnikiem, musi pracować w roli, aby mógł wyżywić siebie i rodzinę, a do tego zapłacić podatki na utrzymanie urzędników i wojska, a sam z tych podatków nic nie korzysta, ale coraz więcej ciężarów mu przybywa. (P. Minister w Izbie Rady państwa powiedział, że „nie lud dla urzędników, ale urzędnicy dla ludu“ — co lud za to płaci).

Podajemy to do wiadomości i rozwagę JE. P. Namiestnika i pp. Posłom Rady państwa, bo źle się dzieje w naszym kraju, bo te przeróżne nakładania ciężarów na wójtów i lud, doprowadzą do tego, że żaden człowiek poważny i uczciwy nie porwie się przyjąć urzędu naczelnika gminy, a bardzo wielu może iść za wzorem socyalistów i zasztrejkują z urzędów, — chyba, że rządowi na tych powyższych uwagach nie wiele zależy.

Redakcya.

Nawojowa.

Odpowiedź na artykuł „Związku chłopskiego“ z dnia 1. kwietnia 1902 Nr. 9. „Nowa mordownia w Brzezny“.

Jako samoistnie działający zarządca majątku małoletniego właściciela dóbr Nawojowa z Brzezną, zmuszony jestem wyświetlić poruszoną w tym artykule sprawę karczmy w Brzezny, a to tym więcej, że szanowny autor tej korespondecyi nie znając bliżej spraw w ogóle społecznych, a szczególnie propinacyjnej, pisząc, ogłasza podobnym sobie czytelnikom nieprawdy i bezpodstawne twierdzenia.

W imieniu właściciela wydzierżawiłem prawo propinacyi od Rządu w tym celu, aby niedopuścić dzierżawy

osobom obcym, na których żadnego wpływu ani dwór ani niktby nie miał. . Na poddzierżawę katolika niema, trzeba było wydzierżawić żydowi. Gdyby nie cel moralności — na cóżbym podejmował pracę, starania i ryzyka? — bo nie dla zysku albowiem poddzierżawić trzeba było bez zysku.

W majątku nawojowskim do 31. grudnia 1901 roku, zatem do końca starej dzierżawy, egzystowało 14 karczem. Korzystając z prawa nowego dzierżawcy, od 1. stycznia 1902 *zniosłem 7 karczem* (Brawo! Red.) pozostawiając tylko tam, gdziem widział, że zniósłszy karczmę dworską, może być z łatwością przez poddzierżawcę ustanowiony wyszynk u właściciela chłopa lub żyda, — a zniesione karczmy były w miejscach oddalonych od wszelkiego nadzoru policyjnego.

Czy ów „T. M. czytelnik *Związku chłopskiego* z nad Dunajca“ nie widział rozwalonej karczmy w Brzezny nad Dunajcem?

W korespondencyi poruszonej T. M. gani karczmę dzisiejszą, jako ohydną norę walącą się etc. — gani znów, że się ją restauruje, więc co? — albo pozostawić ją taką ohydną, jaka dziś jest — albo odrestaurować trzeba. Może szanowny autor tej korespondencyi wolałby, aby karczmę tę zupełnie znieść i ulokować szynki u trzech chłopów i jednego żyda właścicieli gruntowych w Brzezny, którzy się sami wpraszali poddzierżawcy propinacyi, na wydzierżawienie mu swoich domów dla karczmarzy żydowskich? Może autor tej korespondencyi jest w liczbie tych trzech chłopków, których nazwisk nie chcę tu wymieniać. Niechaj że korespondent da zapewnienie, że nikt nie da domu ani gruntu pod karczmę — a dotyczącą zaraz dwór zniesie. (Bardzo dobrze! — a cóż wy chłopi na to? Red.).

Szynki od wieków były i będą, *niechaj tylko ludność używa napoi miernie i nie nadużywa*, na co wpływać powinni tacy korespondenci, jak T. M. czytelnik *Związku chłopskiego*“, lecz wpływ na lud przedewszystkiem wywrzeć można przykładem dobrym — niestety ów korespondent daje przykład wcale ujemny.

Pochwala korespondent działanie parafii Łukawskiej, że karczmy zniesiono przez pp. Rudnickich, Walterów, Reklewskich. Panowie ci karczmy znieśli, bo nie zdołali utrzymać się przy dzierżawie prawa propinacyi, którą kto inny otrzymał, lecz szynki i tak są.

W parafii Łukawskiej niema pijaństwa takiego, jak w Podegrodzkiej — lecz czyjaż to zasługa? otóż zasługa przykładu i gorliwej pracy męża stojącego na straży tej parafii. — Korespondent T. M. porusza sprawy roku 1846 i 1898, — widać, żeś szanowny korespondencie młody i nie znasz bliżej tych spraw, kto był przedewszystkiem winien pamiętnych tych lat? wszak główna i pierwsza pobudka była tylko chęć zysku i rabunku, to nie wpływ karczem — lecz ujemny wpływ jednostek. (Pobudką ruchawek była przepełniona miara nadużyć i wyzysku ludu, a przytem był powodem żyd i karczma. Red.).

Znieśmy wszelkie szynki wogóle, a nie powiem wtedy, żeby były potrzebne, lecz znieść obecnie pojedyncze karczmy stojące wśród wsi, będące przez to pod kontrolą wójta i mieszkańców, a pozwolić na otwarcie szynku w wynajętych domach na uboczu, lub dopuścić, aby propinatorzy wykupywali grunta chłopskie na własność i na nich budowali karczmy, jak to się w okolicy dzieje, — to lepiej zrobimy?

W końcu wyjaśniam, że dwór nie restauruje karczmy sam, lecz poddzierżawca, a daje tylko materyał na reperacye.

Szanowny korespondencie! Działaj na umoralnienie ludu, nie miej osobistych celów wichsząc między niem, wstrzymaj się od udzielania rad i nauk tym — od których sam zasięgać powinieneś, a dopiero wtedy zasłużyć sobie możesz wdzięczność u ludu i zasługę przed Panem Bogiem.

Czy ty korespondencie znasz i wiesz o moralnem i miłosiernem działaniu Jaśnie Wnej Hr. Stadnickiej matki i opiekunki małoletniego właściciela? Mnie tutaj, jako zarządcy majątku Jej — nie wypada tego tutaj podnosić, lecz zbadaj sam — a nie szkaluj osób godnych tylko szacunku i wdzięczności ludu.

Jan Maniecki.

Wiadomości ze świata.

Anglia według raportu ministerstwa wojny straciła dotychczas od początku wojny w Afryce z Boerami zabitych na polach bitew 5.114 żołnierzy i 502 oficerów; zmarłych skutkiem ran odniesionych w walce 1.775 żołnierzy, 176 oficerów; zmarłych wskutek chorób 12403 żołnierzy i 313 oficerów; zmarłych w niewoli 97 żołnierzy i 5 oficerów; zaginionych 134 żołnierzy i 2 oficerów; prócz tego ciężko chorych i niezdolnych więcej do walki musiano odesłać do domu 68.311 żołnierzy i 2.937 oficerów, jako inwalidów. Razem stracili Anglicy 92.435 ludzi.

Koronacya króla Edwarda ma się odbyć 26. czerwca b. r. Czynią do niej w Londynie wielkie przygotowania. Król pragnie, aby przedtem była ukończona wojna w Afryce i ma zamiar zawrzeć pokój z Boerami. W dniu koronacyi w całym kraju ma być urządzona wspaniała iluminacya; wieczorem na wszystkich pagórkach i na brzegach morskich będą pozapalane olbrzymie ogniska, które z nocy uczynią dzień.

W Belgii zapanowały wielkie rozruchy i jakby wojna domowa. Socyaliści wzniecili powszechny strejk i przerwali pracę we wszystkich fabrykach i kopalniach; domagają się gwałtownie przywrócenia konstytucyi i powszechnego głosowania, grożąc rządowi królewskiemu rewolucyą. W większych miastach przyszło do burzliwych i krwawych starć z wojskiem i policya. Około 200 tysięcy robotników strejkuje; napadają na sklepy, klasztory i kościoły. Dla obrony katolicy zorganizowali gwardyę narodową.

W Petersburgu jeden wypędzony akademik przebrał się za oficera i strzelił 5 razy z rewolweru do ministra rosyjskiego Sipijagina, w przedsionku Rady państwa i trafił go śmiertelnie. W godzinę potem minister wyzionął ducha. Była to jakby kara boska za wygnanie z Wilna polskiego biskupa Zwierowicza, który nie chciał się zgodzić na moskwicenie dzieci katolickich, ani na chowanie schyzmatyków na polskich cmętarzach.

Królowa holenderska Wilhelmina, zachorowała ciężko na tyfus.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy i prosimy Szanownych Czytelników o nadsyłanie prenumeraty, bo w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma. I oświadczamy, że Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ nie wydaje pisma dla osobistego zysku, i ustanowiło prenumeratę taką, aby się pismo mogło samo opłacać, przy regularnej spłacie prenumeraty, — ale od naszych Prenumeratorów trudno się doczekać tej stałości w płaceniu.

Rozmaitości.

Boże Ciało. Czyjegoż serca nie raduje uroczystość Bożego Ciała? Serce katolickie wita ją z największą radością; wszyscy biorą nabożnem sercem udział w tej tak godnej Kościoła katolickiego uroczystości, a już młodzież i dzieci to nie posiadają się z zachwytu.

I dziewczęta stroją obrazy, a chłopcy sztandary, dziewczątka proszą o piękne sukienki i koszyczki, zbierają kwiateczki, aby niemi ścielić drogę Panu Jezusowi. Matki prowadzą za rączki małe dzieci, niosą wianki, a wszyscy idą z taką uciechą, jak na ucztę najwspanialszą.

I nie zawiodą się, bo na wszystkich czeka, wszystkich wita Pan Jezus w Najświętszym Sakramencie i wszystkim błogosławi.

Ta uroczystość wypaść powinna na Wielki Czwartek, bo w tym dniu ustanowił Pan Jezus Sakrament Ciała i Krwi Swojej. Ale że wtedy wypada nabożeństwo Wielkotygodniowe, przeniósł ją Kościół św. na czwartek po św. Trójcy, kiedy to świat wiosna najcudniej ustraja. Początek uroczystości był taki.

Około r. 1230 żyła w kraju Belgii pobożna zakonnica, Julianna. Lubiła ona modlić się do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, utajonego. Klęczała całemi godzinami przed ołtarzem, gdzie był schowany P. Jezus. I wtedy widywała jakby księżyc w pełni, którego pewną część zakrywała czarna plama. Prosiła Pana Jezusa, aby jej objawił, co to widzenie oznacza. P. Jezus jej objawił, że księżyc oznacza Kościół katolicki, a czarna plama, że w Kościele niema osobnego święta na uczczenie Najśw. Sakramentu Ołtarza. Zaraz kazał jej P. Jezus oznajmić to widzenie biskupom i kapłanom. Aż w r. 1246 opowiedziała Julianna swoje widzenie Norbertowi, biskupowi w Leodium. Biskup Norbert, po naradzeniu się z innymi biskupami i kapłanami, zaprowadził tę uroczystość w swej dyecezyi, a nie długo potem zaprowadził ją papież Urban IV. w całym Kościele katolickim.

Odtąd wierni katolicy uroczystują przez całą Oktawę ku czci Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Osiedlanie się w Bośnii. Od pewnego czasu przenoszą się włościanie z Galicyi do Bośnii, gdzie można tanio nabyć grunta. W ostatnich dniach podał minister Kallay warunki, pod jakimi wychodźcy mogą otrzymać w Bośnii grunta.

Warunki te są następujące: Wychodźca musi być rolnikiem, musi się wykazać gotówką najmniej 600 złr. i mieć pozwolenie od rządu bośniackiego na osiedlenie się. Pozwolenie to dostanie za pośrednictwem Starostwa.

Obecnie znajduje się w Priawo 635 rodzin polskich z Galicyi. Przybyli bez zezwolenia rządu bośniackiego, zatem też gruntów kolonizacyjnych otrzymać nie mogli. Pomimo tego jednak nędzy między nimi niema, ponieważ zamożniejsi zakupili grunta prywatne, inni pomagają im przy uprawie i gospodarstwie, a reszta znalazła robotę przy budowlach.

Sprawa zniesienia myt. Poseł Szraffl wniósł w komisyi budżetowej, aby dochód z myt za drugie półrocze 1902 skreślić. Minister skarbu nie chciał się na to zgodzić, ale gdy widział, że wniosek ten poddany pod głosowanie mógłby przejść, dał przyrzeczenie, że myta na drogach rządowych od roku 1893 zostaną zniesione.

Do tego przyczyniło się głównie centrum katolickie w Kole polskiem z ks. Pastorem na czele. Ks. Pastor bowiem oświadczył, że członkowie centrum nie będą głosować wcale ani przeciw wnioskowi, ani za wnioskiem.

Nie będą już pejsaci zaprzęgów z koni zdejmować i poniewierać podróżnych, jak się to zdarzało.

Przecież nareszcie!

Murzyn dobrodziejem. W Ameryce najbogatszy Murzyn z Filadelfii, dorobiwszy się wielkiego majątku na kupiectwie, umierając zapisał 2 miliony marek na zbudowanie kościoła katolickiego, klasztoru i plebanii w miejscowości New-Jersej i na budowę zakładu wychowawczego dla dzieci.

Skutki głupich żartów. W lesie niepołomickim przy sadzeniu drzewek dozorca oddalił się na chwilę zostawiając pod drzewem nabitą strzelbę. Jeden z robotników, młody chłopak skorzystał z tego, porwał za strzelbę i począł mierzyć do pracujących dziewcząt, by je nastraszyć.

Gdy pociągnął za kurek, strzelba wypaliła i na miejscu położyła trupem 22-letnią Maryannę Szewczykównę, a dwie inne ciężko zraniła.

Nie chciał uwierzyć cesarzowi. Corocznie we Wielki Czwartek, po nabożeństwie umywa nogi cesarz w kaplicy pałacowej 12 starcom z Austryi, a potem z nich każdego sowicie obdarza. W tym roku dało to powód do zabawnej sceny. Oto jeden z tych szczęśliwców liczący 92 lat przyszedł potem do Burgu i pytał się o samego cesarza. Gdy cesarz wyszedł do niego i zagadnął, czego sobie życzy, tenże odezwał się: Przepraszam pana majora, czy nie mógłby mi też pan powiedzieć, gdzie się mogę widzieć z cesarzem, bo ja mam bardzo ważny interes do niego i chciałbym z nim pomówić sam na sam. — O cóż to chodzi? zapytał zdziwiony cesarz. — Chcę podziękować Najjaśniejszemu Panu za podarunki, które mi przysłał. — Jeśli tak, to możesz to zrobić zaraz, bo ja jestem cesarz. — O nie! panie majorze, odrzekł na to oburzony staruszek, pan mnie nie zwiedziesz, bo ja wiem dobrze, że cesarz ma całą pierś pokrytą medalami i krzyżami, a pan masz tylko dwa ordery. Bardzo to nie ładnie, że pan tak żartujesz sobie ze starego człowieka, ale ja nie głupi i nie dam się wywieść w pole.

Za grę w karty skazał sąd wiedeński dwóch magnatów węgierskich i hrabiego Józefa Potockiego z Królestwa na 1.000 koron grzywny i na wydalenie z Austryi.

Szlachetni koledzy. Pewien poseł do sejmu saskiego skaleczywszy się w palec, zapytał o radę z nim siedzącego lekarza. Ten zbadawszy ranę, przepisał mu kąpiel mydlaną, a za to przysłał mu nazajutrz rachunek na 10 marek. Tamten zdziwiony niezmiernie żądaniem lekarza, zapytuje znowu o radę innego kolegę sejmowego adwokata, co z tem począć. Adwokat polecił mu zapłacić rachunek twierdząc, że w sądzie musiałby przegrać sprawę. Wtem na drugi dzień otrzymuje ów od swego kolegi adwokata rachunek na 10 marek za poradę prawną. Oburzony tem do żywego użalał się teraz wobec innych kolegów sejmowych na nieuczciwość lekarza i adwokata. Jednak koledzy sejmowi wzięli mu to za złe, wytoczyli tę sprawę przed sąd polubowny, tamtym przyznali słuszność, a jego skazali na zapłacenie wszystkim szampana. Biedny poseł miał przynajmniej tę pociechę, że palec przy tej drogiej kuracyi szczęśliwie mu się zagoił.

Morderstwo po 8 latach wykryte. W roku 1894 znaleziono w lesie nad Elbą strasznie pokaleczone zwłoki młodej żony młynarza, Katarzyny Solaczek. Sprawcy tego okrutnego morderstwa nie zdołano wyśledzić. Dopiero w tym miesiącu zgłosiła się do urzędu niejaka Laudowa i oskarżyła swojego męża o spełnienie tej ohydnej zbrodni, zeznając, że mąż w jej oczach otrzymawszy policzek od Katarzyny Solaczkowej za napastowanie ją, ze zemsty rozbił jej głowę siekierą i w lesie porzucił. Choć ta scena pełna grozy wryła się jej w pamięć i sumienie okropnie ją dręczyło, jednak z obawy przed mężem bała się wyjawić wcześniej tej tajemnicy.

Koronki z włosów ludzkich. Do robienia koronek używają zwykle nici lnianych lub jedwabnych. Znajdują się jednak tak zręczne koronczarki, które potrafią z ludzkich włosów wyrabiać koronki. Królowa włoska Małgorzata posiada taką koronkową chustkę, której wartość oceniają znawcy na 40.000 franków.

Przed sądem w Nowym Sączu toczyła się rozprawa karna przeciw Antoniemu Żurkowi, który jako pełnomocnik Kółka rolniczego w Muszynie tak prowadził interesa tego sklepu, że w paru latach zadłużył to Kółko na 17.685 K.

W Jaworniku Jakób Iskrzycki wśród sprzeczki tak silnie pobił swego sąsiada Franciszka Cinbę kołem po głowie, że tenże w godzinę zakończył życie wskutek ran otrzymanych. Zabójca został aresztowany.

Morderstwo w kościele. Podczas mszy św. w Neapolu rozległ się nagle wśród wiernych modlących się straszliwy krzyk koło wielkiego ołtarza i ujrzano człowieka powalonego na ziemię i broczącego we krwi. Okazało się, że to jakiś Włoch socyalista zranił śmiertelnie z zemsty swojego przeciwnika i zdołał umknąć z kościoła w popłochu.

Pocałunek konia. W Jaśle bogaty jeden obywatel poszedł do swej stajni i głaskał swego ulubionego konia, dając mu cukier, a gdy przy odejściu chciał konia pocałować w pysk, koń niewdzięczny odgryzł swemu panu policzek tak nieszczęśliwie, że tenże omału z tej rany nie umarł.

Kąpiel słoneczna. W Ameryce urządzają właściciele kamienic z porady lekarzy na wysokich dachach budki szklanne, w których umieszczają chorych rozebranych do naga dla kuracyi na słońcu.

Pożar zniszczył 22 zagród włościańskich we wsi Prusach koło Lwowa. Szkody jest na 100 tysięcy koron.

Komisya w Żeleźnikowy. Ażeby całą rzecz przedstawić wyraźnie, objaśnię najprzód stan rzeczy, który będzie przedmiotem poniżej orzeczonej komisyi.

Gospodarstwo moje leży o kilka sążni od drogi publicznej w Żeleźnikowy, między gospodarstwem moim a drogą leży parcela, dawniej do mojego gruntu należała, lecz została mi podstępnie wydartą zupełnie darmo, a przez kogo, to tych już Pan Bóg osądził, więc ich nazwiska pominę. Od tego czasu nie mając gruntu koło drogi, ażeby się do niej dostać, trzeba koniecznie na samym końcu tej parceli skręcając ku drodze jechać tak, że koła wozu po lewej stronie idące muszą przejść przez tę parcelę na samym jej końcu około 2 metry wzdłuż i około 1 metr wszerz, i tak jeżdżę już 30 lat przeszło. Sąsiad mój Marcin Bielak, właściciel tejże parceli przez dłuższy czas żył ze mną w zgodzie, jednakże zostawszy leśnym do lasów miejskich, począł stroić minę wielkorządcy i począł się na mnie mścić, że nie jestem mu podległy i nie odrabiam na jego gruncie pańszczyzny, jak inni ze względu na las, a nadto uroił w swej mózgownicy, ażeby mnie na wyżej

wymienionym skręcie do publicznej drogi niepuścić. I oto 12. kwietnia sprowadza komisyę gminną z wezwaniem, ażeby mi tą drogą przejeżdżać zabroniła. Tomasz Pierzchała radny i Jan Górski szwagier Marcina Bielaka, nadto Wojciech Słaby asesor wzięli się do mnie bardzo na seryo, a szczególnie Wojciech Słaby z zagrzaną już dobrze od trunku mózgownicą; wykrzywiając się krzyczał co mocy: „wy psie krwie nie będziecie tu jeździć, psie krwie“ i tak dalej co słowo, sekundował mu przy tem wrzeszczeniu Jan Górski podobnemi słowy, aż do drugiej wsi ludzie słyszeli, przytem Jan Górski przysięgał się na różne tony, że drogę mi zaprzeczy i musi tak być jak on każe; posłali nawet po woły z pługiem, żeby mi drogę zaorać czy granicę zmienić, bo Jan Górski rozumiał tak, że granicami i drogami gruntów gospodoarskich można tak frymarczyć, jak zwykle handlarz z bydłem na jarmarku. Chcieli koniecznie, żeby wójt ujął pług do ręki, lecz tenże choć młody nie usłuchał tych wrzasków i odstąpił to oranie krzykaczom, lecz ci zwietrzywszy czem to pachnie, dali spokój oraniu i poszli jak zmyci, a Wojciech Słaby tak się zmartwił nieudałością tego kroku, że z onej komisyi poszedł prosto do żydka pejsaka, co ma szynk w Żeleźnikowy, a którego to żyda Wolfa Schindla wszyscy uczciwi znienawidzili, ale on ma jeszcze kilku ulubionych opiekunów w Żeleźnikowy, co mu nawet znawożone zagony pod ziemniaki dają, tak go kochają, ale też tylko ci ujkowie do niego jeszcze przychodzą na pocieszycielkę (gorzałę) i chociaż szanowny wójt Michał Klimczak dokłada wszelkich możliwych środków, ażeby żyda ze wsi wyrugować, nie może temu podołać, bo żyda ci ujkowie wspomagają i na nich się głównie jego byt opiera.

O tych żydowskich opiekunach napiszę później obszerniej, jak się który nazywa i w jaki sposób żyda wspomagają, to przecież za to należy się im także jakaś porządna porcya. A co się tyczy komisyi z takich awanturników złożonej, a do tego w stanie pijanym, to gdyby się to jeszcze raz powtórzyło, to będę spowodowany zawezwać ich przed c. k. Sąd, jako publicznych wichrzycieli, przez których tylko niepotrzebne procesy powstają, jak to już nieraz bywało. Wolf Schindel lubi bardzo różne wycieczki ze swoim szynkiem przy byle jakim zebraniu, to dlaczegóż go nie zaprosili i na oną komisyę za przewodniczącego dla krzykaczy, a po komisyi niepotrzebowałby się funkcyonaryusz fatygować do niego — „wzorowi“.

M. Fornagel w Żeleźnikowy.

„**Macież Polska**“. Opuściła świeżo prasę książeczka M. C. Prawdzica p. t. „*Praktyczne rady i wskazówki chowu królików*“. Autor, wykazawszy na wstępie, że wstręt do mięsa króliczego jest przesądem i że racyonalna hodowla królików mogłaby przynosić gospodarstwom wiejskim znaczne dochody, wylicza i opisuje ważnejsze rasy królików, podaje praktyczne wskazówki co do żywienia i pomieszczenia ich, mówi o chorobach u tych zwierząt i o domowych środkach leczniczych. Pisząc dalej o sposobie zużytkowania mięsa króliczego w kuchni, podaje proste sposoby przyrządzania potraw. W ostatnim rozdziale poucza o zużytkowaniu skórek króliczych i nawozu króliczego. Umieszczona na końcu rycina ilustruje stajenkę dla królików i gniazdko dla samicy.

Gospodarstwo.

GRUSZE.

Druar; owoc dosyć duży matowo-żółty, delikatny, rozpływający się, słodki, pachnący. Pierwszorzędny owoc dojrzewający w grudniu i styczniu, trzyma się czasem przez luty, od grzybka w złe lata mocno cierpi. Drzewo rośnie silnie, na mróz dość wytrzymałe, owoc dobrze trzyma się na drzewie. Odmiana bardzo zalecana, jednak mało u nas znana i wypróbowana.

Lekher; owoc bardzo duży złoto-żółty z płowemi punkcikami, rozpływający się, bardzo soczysty, słodko-kwaskowaty, aromatyczny. Pierwszorzędny owoc do jedzenia w grudniu i styczniu. Drzewo rośnie silnie, na mróz okazuje się wytrzymałem, jest wczesne i bardzo płodne. Odmiana francuzka mało u nas znana i wypróbowana.

Kolmarka; owoc średni, masłowaty, delikatny, soczysty, słodko-kwaskowaty, aromatyczny, cokolwiek kamienisty, do jedzenia dobry w grudniu i styczniu, trwać może przez luty, od grzybka cierpi. Skórkę ma grubą złoto-żółtą kropkowaną z marmurkowym rumieńcem. Drzewo rośnie słabo, gałęzie zwiesza, na mróz dość wytrzymałe, rodzi wcześnie i obficie, owoc łatwo opada od wiatru, wymaga dobrej, ciepłej ziemi i osłoniętego położenia.

Józefinka; owoc mały, skórka dosyć gruba żółta z pukcikami rdzy, mięso zielonawe, bardzo delikatne, rozpływające się, soczyste, słodko-kwaskowate, aromatyczne. Doskonały owoc, który się trzyma do marca, od grzybka cierpi mało. Drzewo rośnie dosyć słabo, na mróz dosyć wytrzymałe, płodne, owoc od wiatru nie łatwo opada, wymaga dobrej ziemi.

OGŁOSZENIE.

Realność w Muszynie w czterech kawałkach gruntu ornego z obsiewem, las, łąki, pastwiska i zabudowania gospodarskie, składające się z domu, stodół, stajni, spichlerza, tudzież przyrządy rolnicze, — w oddaleniu o 2 kilometry od miasta i stacyi kolejowej w dobrem położeniu i wśród świeżego powietrza, nie obciążona długami w wartości 11.000 koron **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: **Paweł Głód**, ulica św. Kunegundy Nr. 1602 w Nowym Sączu. 1—3

Parcelacya Czulic koło Krakowa". Grunta pszeniczne pierwszej jakości od 300 do 450 złr. za mórg. Można się zgłaszać do p. Antoniego Dębskiego w Czulicach, lub do Dyrektora Powiatowej Kasy Oszczędności p. Strzyżowskiego w Krakowie, lub wreszcie do p. Franciszka Wójcika w Wyciążach pod Krakowem, poczta Cło 6—8

L. Wkr. 27049/902.

Ogłoszenie.

W krajowych wyższych szkołach rolniczych w Bereżnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno zaczyna się rok szkolny 1902/3 **z dniem 1. lipca 1902 r.**

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata.

Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 kor. półrocznie. **Uczniowie niezamożni** mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to zn. dostają **bezpłatnie** pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej **do 1. czerwca b. r.** do Dyrekcyi szkoły.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat;
2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności.
4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

we Lwowie dnia 30. kwietnia 1902.

Piotrowski.

Do rozparcelowania

zaraz obszar Przemiwółki 3 mile od Lwowa przy gościńcu i przy kolei.

Grunta najlepszej jakości po **800 koron** za mórg.

Bliższa wiadomość **K. Bogdanowicz** Lwów, Kurkowa 10. 1—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Stanisław Potoczek.** Drukiem J. K. Jakubowskiego Wwy w Nowym Sączu.